Roku 6500[992] wiosną znów tumulty dziać się poczęły. Jako za sprawą klątwy, na ziemie nasze poczęły spadać plagi te tak dobrze znane, a za każdym razem straszne - głód, swary bezmyślne i krew pochopnie przelana. Wybrany kniaź Izjasław zawiódł. Jedni powiadali, że na ród swój ściągnął był knowaniami i kłamstwami gniew Przodków, drudzy mówili, że go po prostu własna głupota i chciwość zgubiły, jak niejednego zresztą przed nim i jak wielu jeszcze zgubią po nim.

Stało się bowiem tak, że chciał kniaź Izjasław zdjąć z siebie jarzmo Ulfa zwanego Szalonym, Skandynawa z północnych krain. Uwierać go bowiem poczęła zależność, jaką był Ulfowi winien i mimo iż ten na stolec kniaziowski go był wyniósł, to wszelkie starania czynił Izjasław ku temu, aby od władzy Skandynawa odsunąć na zawsze. Zbierać tedy począł stronników, szczególnie wśród tych najbardziej obcym niechętnych, wielu bowiem wiedziało o Ulfa wpływach i wielu krzywo patrzyło na to, że tyle do powiedzenia mają przybysze z północy i z wyższością się noszą oni, oraz ci którzy z nimi trzymają lub im służą by tym sposobem się ponad drugich wynieść.

Aby celu swojego dopiąć, kniaź nakazał wybrać dziesiętników, którzy mieliby przewodzić zbrojnym podczas wojennych wypraw, które planował podejmować. Bowiem w lasach nadal czaiły się różne zbójeckie bandy, szukające jeno zdobyczy i łatwego łupu i nie raz, nie dwa podchodziły tego czasu blisko osady, i duże szkody nieraz czyniły ludziom. Drogą taką pragnął kniaź Izjasław zyskać podległych sobie wojów, którzy to jemu tylko by zawdzięczali powodzenie i sławę jakie im przyszły w związku z urzędem. Urządził więc kniaź wielkie manewry i igrce, które wyłonić miały spośród wszystkich wojów trzech najlepszych dowódców.

Dostrzegł w tym wszystkim Ulf groźbę dla swojej pozycji w osadzie i ludzie jego chmurni chodzili pomiędzy innymi, i naciskać począł Ulf Izjasława by ten tych, co Skandynawom sprzyjali uczynił dziesiętnikami, i także by swemu przybocznemu powierzył nad nimi zwierzchność. Miał bowiem za sobą Ulf wielu swoich krewniaków lub też ludzi przybyłych wraz z nim z północy oraz popleczników wśród plemion, tak jak i miał kniaź Izjasław kuzynów dwóch, którzy we wszystkim co przedsięwziął zdawali się mocno go wspierać oraz te spośród plemion, które na jego poczynania patrzyły przychylnie i jego wspierały. Były tedy owego czasu w osadzie jakby dwa stronnictwa sobie wzajem nieprzychylne, jak i ci, którzy nie opowiadali się sojusznikami żadnego z nich i na swój sposób nie okazywali większego poparcia ani ludziom Ulfa, ani kniazia Izjasława. Nie mogąc lub nie mając odwagi sprzeciwić się Ulfowi otwarcie, kniaź Izjasław przystał na jego warunki, w swojej przemyślności okazując pozorną jeno uległość. Wybrał w prawdzie trzech dziesiętników, ale podle swojej woli, lecz również zaraz po tym przybocznego ulfowego uczynił nad nimi dowódcą. Imiona owej trójki dla latopisarskiego porządku wymienię, byli to Izbor, Lutobor oraz Ziemowit - ich Izjasław wybrał na swoich dziesiętników, którzy to przysiąc mu mieli wierną służbę, albowiem po zaciekłych zmaganiach, sprytem, odwagą i doświadczeniem oni to największą uwagę kniazia zwrócili i w nich upatrywał najmocniejszego oparcia dla swoich poczynań.

Były to przepychanki pomiędzy Ulfem a Izjasławem zwykłe i nikt z ludzi, lubo przyzwyczajonych do ich wzajemnych przeciwko sobie knowań, nie dziwił się już z tego niczemu. To jednakże co nastąpiło potem, żadnego przykładu nie miało wcześniej i nie widział nikt takich poczynań wcześniej w żadnym czasie, i osłupiało wielu nie wiedząc co począć. Temu być może przypisywać należy, iż tak łatwo pozwolili się potem ludzie na powrót omamić i zniewolić pod władzą zdobytą w sposób wstrętny wszelkiemu obyczajowi. Tak się bowiem stało, że ubito Niepomysła, który to był pomocnikiem żercy Sieciecha. Jakkolwiek zdaje się nie być ostatecznie wiadomym, kto był winien owej zbrodni, to oskarżenia szybko padły na Ulfa. Ponadto został jego przyboczny również zabity, w trakcie gdy wraz z innymi wojami czynił obchód na który wysłał go był kniaź Izjasław. Szukać mieli zbójców i jakoby ci właśnie odstępcy go w trakcie owego obchodu mieli usiec, co wydaje się być rzeczą wątpliwą, albowiem miał Izjasław spore w tym korzyści, gdyż został Ulf bardzo tym co się stało osłabiony. Nie mając władzy nad dziesiętnikami, którzy przysięgli byli wierność kniaziowi oraz przybocznego, który mu był niczym prawa ręka, wydawał się Ulf niezdolny do obrony przed oskarżeniami. Wszystko wtedy wskazywało na to, że sąd surowy nad nim się obędzie i ludzie jego nie będą w mocy by dać temu jakikolwiek opór.

Wtedy jednakże, gdy zebrali się wszyscy niemal na środku osady by w sądzie uczestniczyć,

jeden z przybyłych z północy wojów ukradkiem przybliżył się do kniazia Izjasława i z dobytym ostrzem rzucił się ku niemu, nie wiadomo czy by zabić, czy też by go pochwycić jako zakładnika dla ocalenia Ulfa. Tak już jednak jest, że na stal raz dobytą prędko odpowiada stal inna i wielce łatwiejszą rzeczą jest miecza dobyć, niźli go potem schować. W tamtej bowiem chwili całe nieszczęście, dotąd jakby wiszące nad osadą, spadło uwolnione z więzów ostrzami dobytego oręża. Zginął ów woj pod ciosami broni szybko dobytej przez kuzynów kniazia, lecz zginął także i sam kniaź Izjasław, jak i Ulf Szalony. Stanęli tedy dwaj kuzynowie kniaziowi pośród ciał okrutnie posieczonych i rękoma posoką powalanemi objąwszy głowy załkali, nie dość bowiem, że nie udało im się ocalić Izjasława od morderczego ciosu, to krew przybyszów przelana w osadzie nie była ostatnią, gdyż zaraz potem wywiązały się walki pomiędzy członkami plemion, a Skandynawami, którzy - widząc śmierć swojego jarla - sięgnęli po broń. Stało się tak, że będąc w mniejszej sile i pozbawieni przywództwa, uchodzić musieli dumni Skandynawowie, odchodząc poprzysięgli jednak krwawą pomstę, taki bowiem jest u nich obyczaj i wielką wagę do tego przykładają.

Zwołano jeszcze tego samego dnia w świętym miejscu wiec, by wybrać nowego kniazia, wielki nieporządek się bowiem uczynił i była potrzeba największa ku temu, by wybrać męża który mu zaradzi. Niejeden wtedy wystąpił był naprzód, siebie przedstawiając jako najzdatniejszego, a i niejednego własne jego plemię wskazywało, gdyż miał wśród swoich mir i jego chcieli mieć za przywódcę. Tak też się wtedy stało, że jako znający obyczaj i wolę Bogów prowadził ów wiec żerca Sieciech, jednakże będąc człowiekiem cokolwiek słabującym na umyśle i podatnym na podszepty, wielkie czynił starania ku temu, aby wybrany został Spitygniew, przybyły niewiele wcześniej wraz ze swoim ludźmi do osady. Był to woj znaczny, jednakże mało przez innych poważany, a i czas wcześniejszy spędził wtedy w uwięzieniu, będąc także posądzanym o zabicie Niepomysła, niesława więc ciążyła nad nim i budziło to wielkie oburzenie wśród niektórch. Szczególnie krzywi mu byli trzej dziesiętnicy, jako że mieli wciąż za sobą wojów w dużej sile i nieskorzy byli by mu hołdować posłuszeństwo. Nic więc dziwnego, że doszło niebawem do kolejnych swar i utarczek, a wśród przepychanek raniono ciężko Spitygniewa i musiał w sromocie uchodzić z osady do lasu, a i gorzki był koniec jego i tych co z nim wtedy poszli, wytropiono ich bowiem niczym dzikiego zwierza i ze szczętem wybito. Zginął wtedy także jeden z krewniaków Izjasława, a drugi zaginął, najpewniej ukrywszy się przed siłami dziesiętników, bardzo na obu kuzynów zaciętych.

Tak się więc stało, że władzę przejęli trzej dziesiętnicy: Izbor, Lutobor oraz Ziemowit. Przywódcami ustanowili się jakoby z namaszczeniem żercy Sieciecha, słusznie jednak można wnioskować, iż woli jego nieprzymuszonej w tym było tyle, ile zazwyczaj bywa gdy jeden człek do walki nienawykły otoczony jest przez zbrojną drużynę. Nie wspominawszy o tym, jak wygląda to gdy mowa o człowieku w umysłowe siły ubogim.

Tako się wreszcie kończy opowieść moja o kniazia Izjasława i jarla Ulfa Szalonego zmaganiach. Przelew krwi znów okazał się rozwiązaniem, mimo iż kolejny raz władza krwią zdobyta sama się ową krwią zadławiła. Tak bowiem jest, takie prawa odwieczne rządzą naszym światem - kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie; a kto krzywdą i gwałtem podparł swoje rządy, temu taką samą, a straszniejszą może jeszcze przemocą odebrane te rządy zostaną. Powiadam wam, nigdy nie zazna spokoju ziemia, która zamiast mirem i jednością jeno swarami i bojem nieustannym a bezmyślnym stoi. Nigdy lud nawykły bardziej do miecza i topora niźli do ziarna i radła dobrego plonu ani nie zasieje, ani nie zbierze.

Dalej jest to już opowieść zupełnie inna, mimo iż tych samych dziejów - naszych dziejów - będąca częścią. Zostanie jednak ona opowiedziana innym już razem.

To opowiedziałem i spisałem ja,
Bojara Daniły i Bojaryni Olgi druh, brat i sługa,
Wit Wojciechowicz Witow,
zwany Ciemnosłowym